

ALESHEN, Odpowiedź (prod. ggweely)

Willy, kurwa, mamy to!

Psychiatryk na Niskich domkach uświadamia najskuteczniej
Wiem, że jak będę miał wypis, to puszcze ostatnią łezkę
Wciąż zajebana syfem bania, ale czyste serce
Mówi ziomal na depresji, uwierz, wrócisz prędzej, niż myślisz
Z sali numer jeden druga w nocy słyszę piski
Wjechał nowy psychol, jęczy bardziej niż dziwki
Pierwsze dni tu nie umiałem słowa wypowiedzieć
Nie widziałem jutra, ludzie stracili tu cienie
Siódma rano wstaję, słyszę Szpaku wbija gwóźdź do deski (deski)
Nowy dzień, nowe problemy, w głowie już helikopter
Gdyby kózka nie skakała, to by cofnęła się w czasie, huh
Wypowiedzianych słów nie cofnę, który raz z tego korzystać?
Byłem benzowrakiem, ćpunem, co od śmiecia zyskasz?
Gaz pieprzowy na niedźwiedzie, wjazd na auto, auta w piskach
Gaz pieprzowy na niedźwiedzie, tylko nie pytaj, na kogo
Dowartościowało cię to, trochę niezdrowo
Kłamiesz o powstaniu, wiem, że robisz to z głową
Mam kilka dowodów, ale blokuje je RODO, RODO
Najpierw gra gitara, potem wstajesz lewą nogą
To, że groziłem to prawda, to, że przeprosiłem prawda
Co mnie nie zabije — wzmocni, do złych ludzi wraca karma
Maina nigdy nie jebałem, powiedz mi, po co tak kłamać?
Pięćdziesięciu na piętnastu, ciężko było nie spierdalać
Mimo tego, że w nas wbiegli, wróciliśmy się po Paka
GUGU z Bytomia było pierwsze, a drugie te od Szpaka
Może na to się wypowiesz, nie tylko, na co masz smaka
Nie boję się emocji, też umiem do mic'a płakać
Pomijając to, że pogodzeni jakąś chwilę temu
Czy skończyły ci się wersy, czy zabrakło może tlenu?
Leżę w szpitalu drugi tydzień, kleję to w krytycznym stanie
Na pasterkę jak wyszedłem, to prawie się zajebałem
Błędy z przeszłości, do teraz jest mi głupio
Sześć lat na śląsku, miałem „Las Vegas Parano“
Mówisz, że groziłem tobie, kurwa, zrobiłeś to samo, ej
Że wjedziesz na chatę nam i naszym mamom
Kto by nie przeprosił, byłby kurwa, jebaną kurwą
Wiesz dobrze, jaka prawda, tylko robisz na nią dwóję
Dobrze byłoby popatrzeć najpierw w jaką stronę pluje
Nie pisz mi, że gra gitara, jak zaraz ją rozpierdasz
Byłem młody i naiwny, teraz słowa to mój kałach
Piszesz, że nie zamierzasz się prężyć, yeah, robisz to jak jest okazja
Fanbase masz duży, twoja magia to perswazja
Sampel Kubiego świetnie klei się z twoimi emocjami
Tak, masz rację z tymi przeprosinami
Jak mam być taki szczery, kiedyś dużo cię słuchałem
Bo ludzie z problemami przyciągają się nawzajem
Tez miałem ciężkie dzieciństwo, Szpaku, nie jesteś sam
Właśnie chyba przez to ludziom daję nowy stan
Waima, miał szansę skleić te dwa różne światy, ale nie pykło

I już nie kłam, dobrze wiedział twój menago, jakie GUGU pierwsze było
Dziękuję pani psychiatrze za przepustkę, może usnę dziś jakoś bez leków
Podobno mam być ci wdzięczny, ostatnie dni czułem pustkę
Teraz jestem wkurwiony, mówisz jedno, a robisz drugie